

LUD

Jornal polonez „LUD” publicase a noite
 Curitiba, 22 de março de 1938

Wychodzi dwa razy na tydzień: w wtorki i piątki, wieczorem

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Żerek
 Wydawca i redaktor: Książd Jan Pałka
 Adres: Curitiba — Avon Dr. Jaime Reis, 583
 Adres dla listów zwykłych i pieniężnych: Redação
 „Lud”, D. P. 155, Curitiba — Paraná — Brasil.
 Adres telegraficzny: Redação „Lud” Curitiba.

Redakcja i Administracja
 otwarte są codziennie (prócz niedziel
 i świąt kościelnych):

od 8 — 11 godz. rano i
 od 1 — 5 godz. po południu
 Telefon: 1493

PRENUMERATA: W Brazylii 150000 ptasna z góry; półrocznie 8000; w Argentynie 6 pezów; w Polsce rocznie 14 zł. (P. K. O. Nr. 197.311, Warszawa); w Ameryce Południowej 2,50 dolarów; w Urugwaju 4 pezów urugwajskie.

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko z góry płatne.
 Do 3 cm. szerokości przez 1 lam do 3 razy 5000
 Od 1 „ „ „ 1 „ za każdy raz na stronie ogłoszeń 3000
 Od rocznych ogłoszeń z góry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki
 Ogłoszenia w okolicie według umowy. Od nekrologów 4 cm szerokości przez 1 lam 3000

CENA NUMERU 300 rejsów.

W Kurytybie do nabycia w sklepach pp.: R. Piekarna - Kubisa, Floreckiego i Bombnowskiego
 W S. Paulo: w kioskach na dworcu Luz, Sorocabana i przy kościele Matki Boskiej, na Pom Retiro
 W P. Alegre: G. Kulesza-Filho, rua do Parque 507 oraz przy kościele polskim rua S. Eduardo 920

„Pokój czy wojna!”

Zatarg polsko-litewski rozwiązany pokojowo.

Poraz drugi w ubiegłym tygodniu cały świat, a zwłaszcza państwa europejskie przeżyły chwilę głębokiej obawy czy nie rozpęta się nowa wojna światowa.

Jeszcze politycy nie zdali ustalenić swojej opinii w sprawie bezprawnego zagarnięcia Austrii przez Niemcy i podeptania umowy wersalskiej, której paragrafy gwarantowały jej niepodległość, a już uwagę całego świata zajął nowy zatarg pomiędzy Polską a Litwą. Zatarg ten wywołał w prasie całego świata ogromne wrażenie i lęk, by nie przerodził się w wojnę światową. Dzienniki kurytybskie n. p. które zazwyczaj mało i po kątach zamieszczają wiadomości o Polsce a tym więcej o Litwie, w ostatnich dniach ubiegłego tygodnia sprawę polsko-litewską roztrząsały w obszernych artykułach, pod wielkimi tytułami, na pierwszych stronach. Może w tym było nieco sensacji, także nieco tendencji, ale w każdym razie sprawa była groźna i niebezpieczna, nie tyle sama w sobie, ile raczej przy obecnym zdenerwowaniu i ogólnym napięciu w świecie politycznym.

Z wielu komunikatów zamieszczanych w prasie przebiegała ukryta tendencja, ażeby w zatargu tym stanowisko Polski w stosunku do Litwy przyrównać do Niemiec zajmujących Austrię. Nieślusne to acz może celowe było to porównanie prasy sprzyjającej propagandzie niemieckiej.

Zatargu polsko-litewskiego żadną miarą nie można porównywać z ostatnimi posunięciami Niemiec na terenie Austrii.

Przedewszystkiem warto przypomnieć, że napięte stosunki między Litwą a Polską trwają od wojny światowej. W 1920 roku korzystając z klęski polskiej, Litwini zajęli Wilno; kiedyś w dawnych czasach Wilno było miastem litewskim; w ciągu wieków jednak zupełnie się spolszczyło, tak jak wiele dawnych okolic polskich naprzykład Bandenburgia, gdzie dziś Berlin, zostało ziemczonych. Od wielu lat Wilno jest już miastem czysto polskim i dlatego też wilmianin, generał Żeligowski jeszcze tego samego roku przyłączył Wilno do Polski. Rząd litewski nie chce się z tem pogodzić i stał się stale rości pretensje do Polski.

Już w 1927 r. zatarg między Polską a Litwą był tak groźny, że Liga Narodów zwołała specjalną sesję w tej sprawie. W obradach Ligi wziął udział marszałek Piłsudski i dyktator Litwy Waldemar. Znane są historyczne słowa z jakimi marszałek Piłsudski wobec zgromadzonych przedstawicieli państw zwrócił się do dyktatora Litwy: Chce Pan wojny czy pokoju! Waldemar przychylnie do muru tym stanowczym pytaniem, oświadczył: »Chcę pokój!« Okazuje się, że oświadczenie to nie było szczerem.

Litwa stale odmawiała nawiązania

stosunków dyplomatycznych ze swym sąsiadem Polską. I dzisiaj rzecz, małe państewko, jakim jest Litwa, licząca zaledwie 3 miliony mieszkańców, chroniąc się raz za plecy niemieckie, to znowu sowieckie, w niesłychany sposób szykanowała Polskę, jako państwo, a jeszcze więcej dawała się we znaki polskiej ludności na Litwie, gdzie zamieszkuje jej przeszło 200.000. Ostatnio czytaliśmy w prasie, że rząd litewski zamknął niemal wszystkie szkoły

Litwa stale prowokuje Polskę.

Wogóle stosunki z Litwą państwem sąsiadującym, które niegdyś nawet należało do Polski, były nienormalne. Polska potrafiła, okazując dobrą wolę, nawiązać stosunki ze wszystkimi państwami, nawet Niemcami i Rosją, nie mogła tylko ich nawiązać z Litwą, naturalnie z powodu jej złej woli.

To też, gdy ostatnio straż litewska prowokacyjnie zabiła żołnierza polskiego, mały z natury incydent, przybrał duże znaczenie i przypomniał narodowi polskiemu i całemu światu, że Litwa igra z ogniem, bo usuwanie się odnawiania normalnych stosunków dyplomatycznych przy lada okazji może spowodować nową wojnę światową.

Naturalnie, Polska już dosyć miała tych rozmaitych szykan ze strony dokuczliwego sąsiada. Ostatni prowokacyjny wypadek, w którym litwini bezkarnie pozabawili życia polskiego obywatela i żołnierza, przepelnili miarę cierpliwości rządu polskiego.

Prowokacyjny czyn litwinów wywołał w całej Polsce ogromne oburzenie.

Wszystkie dzienniki w Polsce opisując morderstwo żołnierza polskiego, wyrażają oburzenie i apelują do rządu, ażeby stanowczo wystąpił przeciw Litwie, żądając pełnej satysfakcji, bo niepodobna by nadal działać się podobne rzeczy na granicy polsko-litewskiej.

Warszawska »Gazeta Polska« pisze: »Nasza cierpliwość już się wyczerpała. Prawo jest po stronie Polski. Polska żąda, ażeby Litwa spełniła przyrzeczenie nawiązania stosunków wzajemnych, dane w 1927 r. Marszałkowi Piłsudskiemu w słowach: »Pokój czy wojna.«

DEMONSTRACJE PRZECIW LITWIE

Na ulicach Wilna ludność urządziła wielką demonstrację na znak protestu przeciw Litwie; w pochodach niesiono napisy: »Chcemy iść do Kowna, aby ukarać morderców.«

W Warszawie, w gmachu senatu, gdyż radzono nad zatargiem litewskim, na galerii zgromadziły oklaski, przerywane okrzykami: »Dostyc już tych prowokacyj li-

twie, szykanował w niemożliwy sposób organizację polską, a nawet zakazał modlić się w kościołach po polsku. Trzeba pamiętać o tem, że prawa mniejszości narodowościowych, a więc i polskiej ludności były gwarantowane paktem wersalskim. Ponadto jakiś zwyrodniały szowinizm litewski przekręcał historię i najpiękniejsze chwile polsko-litewskiej współpracy i przyjaźni kazał wyszydzać, mianując je piętnem zdrady.

tewskich!«, »Precz z prowokatorami!«, »Na Litwę, Bracia, na Kowno!«.

Gdy w czasie manifestacji wileńskiej ukazał się marszałek Smigły Rydz, zapanował ogromny entuzjazm, przerywany okrzykami: »Wodzu! prowadź nas do Kowna!« Manifestanci złożyli Marszałkowi ponadto na piśmie prośbę, ażeby ukrocił prowokację litewską, zniósł granicę polsko-litewską, ażeby Polska otrzymała dostęp do morza Bałtyckiego u dopływu Niemna.

RZĄD POLSKI ŻĄDA SATYSFAKcji

Nie dziwnego, że w takich okolicznościach rząd polski, mając poparcie całego narodu, z całą stanowczością żądał satysfakcji od Litwy, oraz postawił pewne warunki na przyszłość, aby raz na zawsze położył kres podobnym zajściom i zatargom.

W ubiegłą środę, to jest 16 b.m. prezydent Mościcki, marszałek Smigły Rydz, premier generał Składkowski, wicepremier Kwiatkowski i minister Spraw Zagranicznych, Józef Beck, odbyli naradę w sprawie litewskiego zatargu, po czym rząd polski podał do prasy oficjalny komunikat tej treści: »Wskutek zatargu pogranicznego, spowodowanego przez Litwinów, rząd polski przeprowadził konieczne rozmowy. Na najbliższym posiedzeniu senatu minister Beck przedstawi całość naszej akcji.«

Koła polityczne utrzymują, że Polska zażądała od Litwy w swej nocie odszkodowania dla rodziny zabitego żołnierza, ponadto nawiązania wzajemnych dyplomatycznych stosunków, oraz zrzeczenia się pretensji do Wilna.

Porozumienia Polski z Litwą toczyło się za pośrednictwem polskiego ministra i litewskiego posła w Tallinie w Estonii.

RZĄD LITEWSKI WYKRĘCA SIĘ.

W odpowiedzi na notę polską, rząd litewski wykrcując się, że nie nie zawinił, zgłosił gotowość do wstępnych pertraktacji na drodze dyplomatycznej.

Wobec tego rząd polski wysłał w ubiegły piątek ponowną notę do Litwy, którą ogłosił także w prasie, a którą za Agencją Havasa, podajemy dosłownie:

Polskie »Ultimatum« dla Litwy

„Warszawa, 18 — Ogłoszono dziś o godzinie 18.15 tekst »ultimatum« Polski wysłanego Litwie. Rząd Polski nie może przyjąć warunków proponowanych przez rząd kowieński z dnia 14-go b. m. ponieważ nie dają dostatecznej gwarancji.

Według zdania rządu polskiego, jedynym rozwiązaniem zatargu jest nawiązanie stosunków dyplomatycznych bez jakichkolwiek wstępnych warunków; jest to jedyny sposób, ażeby uniknąć niebezpieczeństw, które zagrażają pokojowi.

Rząd polski ustanawia termin 18 godzin, licząc od chwili wręczenia noty przez ministra polskiego w Tallinie ministrowi Litwy.

Przedstawiciele dyplomatyczni muszą być zamianowani przed 31 b. m. Noty winny być wymienione w tym względzie najpóźniej do 19-go b. m. przed upływem terminu.

Teksty tych not są załączone do tekstu niniejszej noty. Propozycje powyżej wymienione nie mogą być przedmiotem dyskusji, ani co do jej formy, ani treści.

Brak odpowiedzi, lub jakakolwiek rezerwa będzie oznaczala odmowę.

W tym wypadku rząd polski zabezpieczy, własnymi środkami, słuszne interesy państwa.

Dokumenty załączone do niniejszego tekstu przewidują ustanowienie bezpośredniej komunikacji między Warszawą a Kownem«.

LITWA W OBLICZU WOJNY

Z chwilą, gdy Polska ponownie wysłała swe warunki do Litwy, gdy ogłosiła swe »ultimatum«, i zapowiedziała, że od swych słusznych praw nie odstąpi, nad Litwą zawisło widmo wojny, bo prasa światowa alarmowała o wzmocnieniu pozycji wojsk polskich na Wileńszczyźnie.

Prezydent Litwy, Smetona zwołał parlament litewski, aby radził nad niezwykle dla Litwy krytycznym położeniu.

Po naradzie rząd litewski postanowił zarządzić mobilizację wojskową. Do narodu litewskiego rząd wydał odezwę, nawołując ludność do zachowania zimnej krwi i zaufania rządowi, który szuka wyjścia z ciężkiego położenia.

WOJSKO POLSKIE NAD GRANICĄ LITWY

Ze stolicy Estonii—Tallina, donoszą, że znaczne oddziały zmo-

toryzowanych wojsk polskich stoją w pogotowiu w różnych punktach nad granicą litewską.

POLSKA NIE CHCE LITWY

W razie, gdyby rząd litewski odrzucił warunki Polski, wojska polskie wtargnęłyby na terytorium litewskie i w tym samym dniu, 19 b. m., który jest dniem imienia Marszałka Piłsudskiego, zajęłyby stolicę Litwy. Nieliczne wojsko litewskie nie mogłoby przeciwstawić większego oporu.

Po zajęciu Kowna, zwycięskie wojska wydałyby apel do ludności litewskiej, ażeby usunęło obecnego prezydenta Smetona, a wybrała nowego prezydenta i nowy rząd, któryby nawiązał stosunki dyplomatyczne z Polską; po dokonaniu tej zmiany, wojska polskie wycofałyby się z terytorium litewskiego.

(Dokończenie na stronie 6-tej)

Integraliści gotowali krwawy zamach

Z Rio donoszą, że rząd za pośrednictwem Ministerstwa Sprawiedliwości podał prasie szczegóły zamachu jaki ostatnio przygotowali integraliści w Brazylii.

Spisek miał rozgalezienia w różnych Stanach Brazylii; miał on wybuchnąć dnia 11 b. m. integraliści mieli w planie opanowanie kasarni, gmachów publicznych, radia, poczty i telegrafów; wśród ofiar, które miały być rozstrzelane, znajdują się na pierwszym miejscu: prezydent Brazylii, dr Getulio Vargas, minister wojny generał Eurico Gaspar Dutra i szef Policji w Rio Felinto Mueller.

PIERWSZE ARESZTOWANIA W RIO

Już na kilka dni przed karnawalem policja rioska zdolała wykryć i uwięzić wybitnego integralistę Mirandę Valverde. W posiadaniu uwięzionego znaleziono plan rewolucji wraz z listą osób, które miały być w czasie zamachu zamordowane.

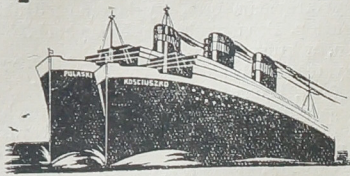
Idąc od nieci do kębka, policja wykryła, że integraliści naznaczali datę zamachu na 11 b. m. Zarządzono wtedy pogotowie wojsk. Podobno integraliści w ostatniej

chwili przesunęli datę wywołania zamachu. Nie wszyscy jednak integraliści dowiedzieli się o tym. Grupa uzbrojonych integralistów w nocy 11 b. m. znalazła się koło kwartelu V Batalionu Policji Wojskowej. Jak się później okazało, oczekiwali oni sygnału umówionego na rozpoczęcie zamachu. Mieli oni za zadanie opanować kasarnię. Nie docekaliby się jednak sygnału zamachowego, nie wiedząc o odłożeniu zamachu. Natomiast zetknęli się z silnym oddziałem policji, który ich aresztował. Na śledztwie cały plan zamachu został ujawniony a tak samo nazwiska niektórych przywódców jak Gilberta Dias Wernecka, Carlosa Henrique Liberari, oficera Holandę Loyole, Moacyra Rodrigues da Fonseca, kapitana Carlosa Faria de Albuquerque; mieli oni opanować banki oraz wywołać popłoch w stolicy.

Niejak Luciano Mariano Crespi przyznał się, uwięziony, że miał polecenie przeciąć druty elektryczne przy elektrowni na Praia de Botafogo, ażeby pozabwić światła całe miasto i wywołać dla zamachu odpowiedni nastrój.

Poza tym aresztowano wielu innych integralistów w różnych punktach miasta.

Gdynia - Ameryka



LINE ŻEGLUGOWE S. A.
LINIA POŁUDNIOWO-AMERYKAŃSKA
 Reprezentanci na Brazylię: Lampert & Holt Line
 Rio de Janeiro.

Komunikacja na naszej polskiej linii okrętowej odbywa się regularnie polskimi okrętami pospieszными:

»Pułaski« i »Kościuszko«

Rozkład jazdy z Polski do Ameryki Południowej:
 »PUŁASKI« »KOŚCIUSZKO« »PUŁASKI«

Odjazd: z Gdyni	23-2-936	22-3-936	27-4-936
Przyjazd do:			
Kiel-Holtenu	24-2-936	23-3-936	28-4-936
Rio de Janeiro	14-3-936	11-4-936	16-5-936
Santos	15-3-936	12-4-936	17-5-936
Rio Grande do Sul	17-3-936	14-4-936	19-5-936
Montevideo	18-3-936	15-4-936	20-5-936
Buenos Aires	19-3-936	16-4-936	21-5-936
Odjazd do Europy: »KOŚCIUSZKO« »PUŁASKI« »KOŚCIUSZKO«			
Odjazd: z Buenos Aires	24-3-936	21-4-936	
Przyjazd do:			
Santos	28-3-936	26-4-936	
Rio de Janeiro	29-3-936	26-4-936	
Victorii	30-3-936	27-4-936	
Boulogne	14-3-936	15-4-936	14-5-936
Kiel	15-3-936	17-4-936	15-5-936
Gdyni	16-3-936	18-4-936	16-5-936

Informacje i sprzedaż kart okrętowych z Polski do Polski uskuteczniają Oddziały Syndykata Emigracyjnego w Warszawie.

Agencia Poloneza de Viagens
 Avenida Rio Branco, 19, Rio de Janeiro.
Agencia Poloneza de Viagens:
 Rua Libero Badaró, 561 2-a sobrelaja, telefon 2-8851. — São Paulo.
 Firma »BRAZPOL« (Emiliano & Masorek) Kurytyba
 Praça Santos Andrade 43, C. Postal. 111, T. 1761.
 L. Wilkowszński, rua Siqueira Campos 1170, Caixa Postal 166 — Porto Alegre.

NASIONA POLSKIE F. Telector Otmianowski Poznań.

Kapusta 100 gr.	9\$000	Salata 100 gr.	8\$500
Marchew 100 gr.	7\$600	Buraki 100 gr.	6\$000
Cebula 100 gr.	10\$000	Pomidory 100 gr.	10\$000
Rzodkiewki 100 gr.	6\$000	Kalafiory 100 gr.	25\$000

Sprzedaje nasiona pod gwarancją. Na żądanie przedłoży oryginalną fakturę.

Florecki — Charataria Liberty, Praça Tiradentes 305.

Dr. J. Aleksander Dobrowolski

Konsult.: od 10—12 i od 3—7
Plac Tiradentes 322.
 Klinika ogólna, chirurgia. Leczenie złamań kości, żyłaków, hemoroidów.
Rua 13 de Maio, 879 — Telefon 1036.

Pharmacia da Ordem

w São José dos Pinhães
 Lekarstwa krajowe i zagraniczne. Recepty przygotowuje sumiennie **polski aptekarz** z długoletnią praktyką w tym zakresie.
 Ceny są bardzo niskie. Lekarz na zawołanie. Apteka otwarta w dzień i w nocy.
Mówi się po polsku.

Dr. Dante Romanó

AKUSZER - OPERATOR
 Profesor, Operator Uniwersytetu. Były asystent szpitali berlińskich.
 Leczy syfilis, drogę moczową; diatermia.
Klinika dla Pań.
 Leczy sztucznymi promieniami słonecznymi ultrafioletowymi. Konsult.: Farmacia Minerva (na 1-szym piętrze) od godz. 1 do 3-ciej po południu.
Praça Tiradentes 554.
 Reż.: **Praça Senad. Correia 4**

Dr. Carlos Moreira

Okullista. Profesor fakultetu medycznego.
 Specjalista chorób oczu, uszu, nosa, gardła. Konsult.: Avenida João Pessoa 68, nad apteką Avenida od 10 — 11 i od 3—5 po południu.
 R.: V. de Nacar 809, Tel. 8-8-8

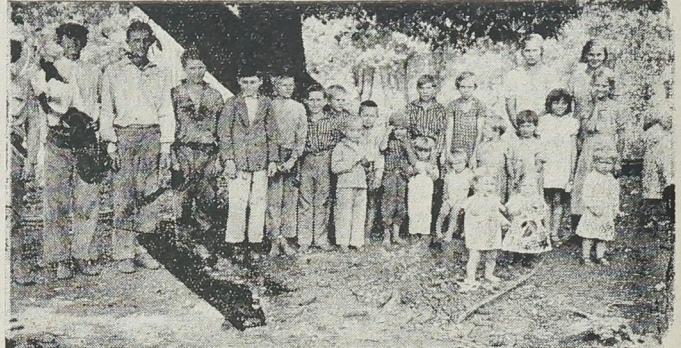
Apteka Humanitarna Drogeria;

Rua Dr. Trajano Reis Nr. 37
Curityba
 Wszelki wybór lekarstw i preparatów krajowych i zagranicznych po cenach niskich.
 Recepty lekarskie załatwiają się prędko sumiennie.

JAGODA

nowa i największa kolonia w Paranie

położona w okolicy bardzo dużej przyszłości, na prawym brzegu rzeki Iguassu, blisko traktu Guarapuava—Foz de Iguaçu. Niebawymy nigdzie ogromny procent ziemi zupełnie równej, nadającej się do uprawy plugiem. Obszar kolonii Jagoda wynosi 24.500 akrów. Każda działka ziemi posiada wodę i drogę dojazdową. Ziemia ta daje znakomite zbiory pszenicy, kukurydzy, jęczmienia, żyta, fizonu, kartofli, ryżu, batatów i innych, a także wszelkich warzyw i owoców. Pas nadrzeczny doskonale nadaje się pod uprawę trzciny cukrowej, bawełny, bananów, ananasów, kawy i t. p. **Klimat jest bardzo zdrowy**, a wody są czyste i smaczne. Wysokość: 600—400 metrów nad poziomem morza.



Działwa w wieku szkolnym na kolonii »Jagoda«.

Cena ziemi: 100\$000 za akier na 4 letnie spłaty. Przy kupnie na raty osadnik wpłaca 30 proc. od ceny ziemi, resztę rozlicza się na równe raty. Na raty sprzedajemy tylko jeden lot 10 akrowy. Wyjątek mogą stanowić tylko bardzo liczne rodziny. Przy kupnie za gotówkę — tytuł własności (**Escritura**) niezwłocznie wydaje się kupującemu na rękę. Na naszej kolonii są następujące urządzenia:

- Tartak
 - Magazyn Biblioteka
 - Apteka i małe ambulatorium
 - Gospodarstwo wzorowe
 - szkoła
 - Plac pod kościół
- Informacji udziela się w Kurytybie przy ulicy Dr Ermelino de Leão, 16 piętro I, lub na kolonii Jagoda (Municipium Guarapuava), za osadą Laranjeiras.
Prospekt ilustrowany wysyłamy na żądanie.
 Adres dla listów: **CIA. COLONIZADORA E MERCANTIL PARANAENSE, S.A. Caixa postal 222 — Curitiba, Paraná.**

O memorial e os documentos a que se refere o Decreto - Lei n. 58 de 10—12—1937, artigo 10, estão depositados no registro imobiliário de Guarapuava.

Polskie ołówki 500 rs., Polski chmteł 1\$000, polskie zylетки Cat Prima \$800 — 1\$000. Polskie Kogutki na ból głowy najlepsze w świecie, 5 sztuk 2\$500.
Florecki — Charataria Liberty, Pr. Tiradentes 305.

DR. E. TEMPSKI — Lekarz.

Pierwszy asystent 2-go Oddziału Kliniki Wewnętrznej Uniwersytetu Paranańskiego. Były hospitant Szpitala polskich. Specjalność: Choroby serca i płuc. Klinika ogólna. Choroby skóry. Leczenie ran i żyłaków przez najnowsze metody. Konsultorium: Farmacia Guaira, Telefon 675, rua Mar. Floriano 704, Kurytyba. Od godz. 10 do 12 i od 3—5. Rezydencja: rua Theresa Christina 98. Telefon 46. Przyjmuje wezwania w dzień i w nocy.

— Byle nie zostać bez ciebie — wymówiła żałośnie.

— Nie, rozłącz nas Bóg — odparł z wiarą stanowiąc.

Nie, nie lękała się już niczego. Jej uczeń przerósł mistrzynię, teraz ona patrzyła ku niemu przejęta, owładnięta czarem takiego bohaterstwa i spokoju. Nie, nie lękała się już Czaplina.

Nazajutrz »Anna Luiza« przyjęła ich na swój pokład.

Oparta o parapet Władka wejrzeniem ulgi zęgnęła miasto, ziemię i tłum ludzi przyglądający się wyjazdowi. Wychodźców było sporo na statku, przeprowadzali ich krewni i znajomi, słychać było płacz i westchnienia, kwilenie niemowląt, przestrogi, prośby o wiecei. Jej tylko jednej nikt nie żegnał, i ona wrócić nie będzie mogła do kraju.

Statek dał pierwszy sygnał. Hałas się wzmógł, ludzie zaczęli krzyczeć, tłoczyć się do odwrotu. Spojrzała po tłumie, bezwiednie szukając znajomej twarzy, daremnie.

Po drugim sygnale ściągnięto mostek łączący z lądem, czarny słup dymu uwiecznił komin parowca. Obsługa zajęła swe miejsce, tylko Świdry nie było, gdzieś w czeluściach pokładu szuflował węgiel.

Trzeci gwizd, statek zadygotał i skoczył naprzód. Białe fale gonily go, czarny dym maścił czyste niebo, z lądu powiewały białe chusty i kapelusze.

Dalej i dalej, zrazu powoli wśród cisnoty portowej, potem coraz szybciej, i nareszcie ziemia została jak pas białawy od fal nadbrzeżnych; wprost, na lewo i i prawo zbiegił się siny Bałtyk z niebem; »Anna Luiza« ostatnim gwizdem pożegnała Rygę, i biegła, biegła już niczem nie hamowana.

Władka wciąż stała zapatrzona w nieskończoność morza, męwy położyły przepadać nad statkiem i pisać żałośnie. Przyszły jej na myśl czajki

z litewskich błot, i westchnęła zeicha.

Już nigdy nie zobaczy ptasząt swoich, ani nieba, już nigdy!

A tam w głębi, w tropikalnej temperaturze maszyny, Świdra otarł znoj z czoła, i toż samo pomyślał z ciężkiem seisnieniem serca. Ale wnet się rozpogodził i schylając się przed gorejącą paszczką pieca, wyszeptał do siebie:

— Byle z nią Bóg dał. Byle z nią! A ziemi już i śladu nie było na horyzoncie.

XIV.

W PUSZCZY.

Jakób Simson — jak sam powiedział o sobie — siedział w najdalszej osadzie białych na »dalekim Wschodzie«.

Osada to była niby forteca wśród dziewiczego lasu, odwieczona palisadami i rowem, przyparta jednym bokiem do strumienia, drugim do kawałka karczunku. Wewnątrz mieściła się chata, magazyn i zagrody dla bydła.

Chata była obszerna, bo oprócz ojca rodu, mieszkało tam sześciu i młodych Simsonów w części zonatych, oraz dwóch olbrzymich murzynów, pastuchów i stary Indyanin pszczelarz.

Rojno więc tam było, dostatnio i zbrojno.

Siedm karabinów grzmiało po puszczy, piosąc dzikie plemiona czerwone, zwierza i włóczęgów, było swobodnie pasło się nad potokiem, w magazynie bezpiecznie gromadziły się cenne skóry i wosk.

Stary Simson nazywał się królem okolicy i nikt mu tytułu nie przeczył, bo na kilkanaście mil w promieniu nie było słychać o osadach. Panował samowładnie nad okolicą od lat kilkunastu, za ludźmi nie tęsknił, w świat powracać nie chciał, dobrze mu było na bezludziu.

Az dnia pewnego wielki się ru-

mor podniósł w osadzie. Nie spowodował go trop niedźwiedzi, ani Indyan, ani zgnienie bydła; powodem zajęcia i niepokoju było parę świeżych drzew drzewa, które w potoku wyłowił i do chaty przyniósł Sam Simson, najmłodszy syn Jakóba. Drzazgi były siekierą odcięte i wzbudziły tysiące przypuszczeń i obaw.

— W gorze potoku ktoś wali hajkory!

— Ale kto! Pewnie biały!

— Tożbyśmy go dotychczas widzieli.

— Tędyby przejeżdżał z Zachodu.

— Stary Simson zakończył dysputę.

— Weź Sam strzelbę, pójdziemy

we dwóch na zwiady. Wy, chłopcy, do roboty!

Poszli tedy. Ojciec naprzód, syn za nim, nie mówiąc słowa do siebie. Puszcze znali jak swój dom, to też po godzinie marszu usłyszeli przed sobą donośny, miarowy łoskot siekiery.

— Przy małym moście — szepnęła stary.

— Aha — mruknął młody nad-
 słuchając.

— Tęgo rabie, a i bydlę ryczy.

Osadnik.

— Chodźmy ojcie — rzekł syn niecierpliwie.

Nielada ciekawością był nowy człowiek dla tych półdzikich skwo-
 tów.

— Powoli. Ostrożność nie zawadzi, Sam.

Pół pełznąc, pół idąc, zbliżyli się kroków kilkaset, las zrzedniał, a siekiera rozlegała się tuż. Podsunęli się na skraj gąszczy i zajrzeli.

Przed nimi jeden człowiek rąbał spokojnie pień stuletni, kilka zwalonych leżało wokół nad potokiem.

Simsonowie podnieśli się z ziemi o dwa kroki przed nim.

Na widok dwóch drabów z bro-
 nią, samotnik sięgnął także po sztu-

ciec oparty o drzewo i czekał spokojnie zaczepki.

Był wysoki, silnie zbudowany, młody jeszcze, ale niesłychanie wynędzniały i mizerny. Miał na sobie strzępy odzieży, na nogach strzępy butów, na głowie resztki kapelusza. Tylko twarz jego nie była ani zgnękaną, ani zmęczoną.

Owszem, uśmiech po niej się błąkał, a w bystrzych oczach świecił spokój i zadowolenie.

Wyprostowany, z palcem na cyn-
 głu broni patrzył śmiało w oczy przy-
 byłych. Nie był ani zbojcem, ani złodziejem. Podobał się staremu.

— Dzień dobry — pozdrowił go pierwszy.

— Dzień dobry — odparł podobnie obcy, opuszczając broń.

— Zwabiliście nas siekierą. Od dawna tu jesteście?

— Od wczoraj.

— A z daleka?

— Z Europy.

— Prosto?

— Nie. Pracowałem w New-Yorku pół roku.

— Myślicie się tu osiedlić?

— A tak. Wyznaczono mi tutaj

isc. Możem na cudzy grunt zaszedł.

Simsonowie zaśmiali się unisono.

— Tu niema cudzego gruntu.

Gdzie spojrzysz, osiadał, a coś zdobył, twoje. Jak zginesz, to także twoje.

My tu osadę mamy niżej nad potokiem. Dobra okolica, ale ciężko żyć, chyba jak my gromadą. Wasz ilu?

— Ja jeden z żoną — odparł z blizzącymi oczami.

— To mało. Nie dacie rady. Block-
 hauzu nie postawicie do zimy.

— Ej, żona mi nie będzie zimować pod namiotem. Musi być chata, i to będzie.

— Jeśli dotrzymacie, co mówicie, toście zuch. A długo szliście?

— Dwa miesiące.

Polak - emigrant FUNDUJE DOM dla podrzutek w War- szawie.

Jeden z warszawskich adwo-
katów otrzymał list z Ameryki,
w którym jeden z amerykańskich
adwokatów zaproponował mu,
aby zajął się formalnościami,
związany z ustanowieniem w
Warszawie fundacji, przeznaczo-
nej na wychowanie i naukę naj-
zdolniejszych podrzutek.

Sumy, potrzebne na ten cel,
ofiaruje jeden z dyrektorów fa-
bryki samochodów Forda w De-
troit, który jest — jak się oka-
zuje — Polakiem z pochodzenia.
Jan Styczniewski, bo tak się na-
zywał w kraju, wyemigrował
przed 30 laty do Stanów Zjedno-
czonych, gdzie dzięki usilnej pra-
cy i wielkim zdolnościom osią-
gnął poważne stanowisko.

Styczniewski jest podrzutkiem.
Jako wychowanek miejski ukoń-
czył naukę w bursie. Uczył się
dobrze, skutkiem czego zainte-
resował się nim ówczesny na-
czelnik wydziału opieki społecz-
nej p. Dobraczyński i umieścił go
w średnim zakładzie nauko-
wym. Na wyższe studia Stycz-
niewskiego nie pozwalało prawo,
bowiem wyższe uczelnie nie
przyjmowały na naukę osób nie-
legalnie urodzonych.

Wówczas Styczniewski, za na-
mową kolegów, wyjechał do Sta-
nów Zjednoczonych, gdzie odbył
wyższe studia i w bardzo szyb-
kim tempie został jednym z dy-
rektorów u Forda. Obecnie, jako
człowiek zamężny, przypomniał
sobie dzieciństwo i postanowił
założyć w rodzinnym mieście fun-
dację imienia swej żony.

Ma to być fundacja wieczysta,
której odsetki pójną na wykształ-
cenie udobionych podrzutek.

W sądzie.

Przed sądem zaznaje jako świadek
jakis starszy jegomość, lwy, jak
kolano.

— A kiedy zobaczyłem to —
mówi — wszystkie włosy stępnę-
ły mi dęba na głowie...

— Przypominam panu — prze-
rywa sędzia — że zna pan pod
przyłęgą i powinien pan mówić
szczerą prawdę!

APTEKA TIRADENTES
Aptekarz
KUNO KLEEMANN Regina Ora.
Jedyna Polska Apteka w K. Martenetz
Kurytybie. Największa lekarz - Dentista
i najtańsza w Paraná. Dyplomowana
Praça Tiradentes 398. Ceny dostępne dla wszystkich.
Rua Brigad. Franco 622
Telefon 1048. Konsultorium:

**„Chargeurs Reunis“
„Sud Atlantique“**
Francuskie linie okrętowe

Specjalne wygody w klasie 3-ej i turystycznej
Kompania ta sprzedaje bilety bezpośrednio do
każdego miasta w Pojściu i odwrotnie bilety z Polski
do Brazylii. Stała bezpośrednia komunikacja z pol-
skiego portu Gdynia z Brazylią i Argentyną.
Informacyi w języku polskim i brazylijskim udziela

P. TEOFIL G. VIDAL
CURITYBA, Rua Barão Rio Branco 209, Paraná

„A VENCEDORA“
Fabryka cukierków i karmelków w naj-
lepszych gatunkach i w papierki owijanych.
Cukierki malinowe, kokosowe miętowe, cy-
trynowe, ananasowe, truskawkowe, banano-
we, mleczne i gumowe. Prócz tych są je-
szcze inne gatunki specjalne, nowego for-
matu, które w każdej chwili można nabyć
po cenach bardzo przystępnych. — Uprasza
się Szan. Rodaków o łaskawe przekonanie
się, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.
FRANCISZEK LACHOWSKI.
Curityba - Rua Ombraí N 451 Curityba

POLSKI HOTEL „RIACHUELO“
Właściciel **LEOPOLD RAYNIELO**
Rua São Francisco, 111, róg Rua Riachuelo
34 pokoi urządzone z wszelkimi wygodami
i higieną. Kuchnia pierwszorzędna.
Przyjmuje się przyjezdnych, pensjonistów
jak i stałych gości.
Ceny są niskie.

Szanowny Pan cierpi???
Niech Pan zażyje skuteczne lekarstwo, lekarstwo ze słynnego
Laboratorium

FERNANDO BOETTGER
BRUSQUE SANTA CATHARINA

Przeciw anemii, osłabieniu krwi, brakowi apetytu:
Przeciw katarom i innym dolegliwościom we-
wnętrznym, lub zapaleniom jakiegobądź rodzaju:
Przeciw bólowi żołądka, bólowi wewnątrznym:

Ssdol, lub **Pillulas Ferma**
comprimido **Tanatina**
Balsam biały, lub **Balsam nie-
miecki**
Bonbons Eucament
compr. **Egosan**, lub **Balsam biały**
Pomada São Jorge

Przeciw bólowi gardła, przeciw katarowi:
W chorobach kobiecych:
Przeciw ranom świeżym i zastarzałym
Przeciw malarii, lub innym febrim pochodze-
nia analogicznego:

Pillulas c/ Sesões, **Pil. Azuli-
nhas**, **Pil. Antimalarias** i
compr. **Maleitan**
Energen
Pillulas Cascabela, **Pillula**
purg Jorge—Chá de Hamburgo,
lub **Chá de Maná**, **Sene e Sal**

Przeciw chorom i wycieńczonym nerwom:
Przeciw zatwardzeniu, oraz innym dolegliwościom:

Pain-Expeller - Boettger
Pomada - Boettger contra **Sarna**
Agriomei, lub **Bonbons Eucament**
Vermicida, lub **Vermicapsulas**,
lub **Vermidoce**, lub **Santonetas**

Przeciw reumatyzmowi, oraz innym podobnym
chorobom:
Przeciw świerzbowi:
Przeciw kaszlowi i dychawicy:
Przeciw wszelkim robakom w kiszkiach:

ODDZIAŁ WETERYNARIJ
Aby uwolnić wasze zwierzęta od pasożytów, które niszczą ich skórę,
jak karapaty, wszy, świerzb etc. używaj lekarstwa nieomylnego:

MATA - CARRAPATOS
Przedstawiciel na Stan Paraná:
J. GEISLER, Rua Conselheiro Barradas, Nr. 1399, Curityba.

DR. JAN SKALSKI
Chirurg - Dentysta
Wykonuje wszelkie roboty w cho-
dzący w zakres dentystyki zęb-
ko, starannie i tanio.
Przyjmuje w każdej chwili
Rua Brig. Franco 1085
róg Aquidaban
CURITYBA

DR. BRONISŁAW OSTOJA ROGUSKI
Adwokat
Sprawy cywilne, handlowe i robotnicze. Inwentarze. Na-
turalizacja. Przyjmuje pełnomocnictwa do załatwiania
wszelkich spraw przy urzędach stanowych i federalnych.
Rezyd. i biuro. **Rua Dezebarg, Mota 2187 Tel 2167**

Z życia organizacyjnego

NADAWANIE NAZW dla towarzystw

Przy zakładaniu towarzystw o cha-
akterze kulturalno oświatowym czy
rolniczym dużo bywa kłopotu z do-
borem nazwy.

Jeden powiada: »damy nazwę na-
szego Bartosza z pod Racławic«, dru-
gi, chce mieć »Kościuszkę«, samego
naczelnika, inny znowu podsuwa myśl
by nadać nazwę »Trzeciego Maja«
i wszyscy szeroko i głośno nad tym
radzą.

— Jak kumie uważacie — powia-
da do Michała Jakob z Trea Bicos?
— Jak mam rzecz wam rzetelną
prawdę, to jabym był za »Trzecim
Maja«.

— A dlaczego — pyta Jakob.
— Mnie się widzi — mówi Michał,
że jak damy »Trzeci Maja«, to bę-
dzie wilk syty i koza cała.

Bo to widzicie »Trzeci Maja« w
dziejach Brazylii, w której mieszka-
my jest właśnie rocznicą odkrycia
Brazylii. Ale też równocześnie jest
świętem Matki Boskiej Królowej Ko-
rony Polskiej i rocznicą uchwalenia
konstytucji polskiej w 1791 roku i
świętym kościelnym i narodowym.
Tak za jednym zamachem będziemy
mogli obchodzić kilka uroczystości
na raz.

— »Dobrze mówicie! — »Ja za
wami! — Ja też, i ja także! — pa-
dają pełne zadowolenia głosy...

Tak więc, dzięki gospodarzowi Mi-
chałowi, który z niejednego pieca
jadł chleb, sprawą szybko załatwiono.

Takich nazw z datami moglibyśmy
dużo wyszukać, starczy, że wspomni-
my kilka z nich, np.: **29 listopada**,
rocznica powstania listopadowego z
1830 roku; **15 go sierpnia** — roczni-
ca zwycięstwa w 1920 r. **Dzień**
żołnierza polskiego; 11 sty listopada
da — rocznica Niepodległości Polski.

Ktoś by myślał, że na tym koniec.
Poza tymi datami możemy spokojnie,
i w Stanie Santa Catharina, gdzie
w tym względzie wyszły pewne roz-
porządzenia, nadawać dla towarzystw
nazwy wielkich ludzi którzy dla
ludzkości jakim wynalazkiem, czy
wiedzą, lub czym innym się przysłu-
żyli, np. **Curie Skłodowskiej**,
wielka uczona chłuba Polski, która
przez odkrycie radu, całej ludzkości
wysiadła wielkie dobrodziejstwo.

wezwaniami których istnieje i może
istnieć wiele stowarzyszeń, jak np.:
»Świętego Stanisława Kostki«,
patrona młodzieży; »Św. Jana Kan-
tego«, »Św. Kazimierza«, króle-
wicz polskiego i innych.

Zakładając towarzystwo, lub je-
żeli z pewnych względów musieli-
bysmy zmienić dotychczasową na-
zwę, zastanówmy się dobrze nad do-
borem właściwej nazwy. Najlepiej
się poradzić jakiegoś świętego czło-
wieka, a wówczas napewno dobie-
rze się dobrą nazwą dla powstające-
go towarzystwa.

Z prasy polskiej

Regent Horthy i Polska.
»Kurier Poznański« w związku z
pobytem u nas regenta Horthy'ego
przytacza ciekawe szczegóły z jego
życia.

»Pono regent Horthy lubi pasja-
mi polować. Sam jest dobrym strzel-
cem. I chlubi się, że strzelac
nauczył go Polak Ojciec regenta
był właścicielem majątku. Przybył
tam po powstaniu emigrant po-
wstancy Świętochowski, uzyskał u
niego pracę. Za był sam ziemia-
ninem dużej kultury, oddano mu
wychowanie młodego syna, dzisiej-
szego regenta; od Świętochowski-
ego Horthy nauczył się trochę po-
lsczyzny, zapoznał się z polską
kuchnią naszymi zwyczajami, a
przede wszystkim nauczył się cel-
nie strzelać.

Regent jest poligłotą. Naturalnie,
jak każdy marynarz, tużacz świa-
towy. Kiedy przed paru laty uce-
stnieć odbywającego się w Buda-
peście kongresu FIJ (międzynaro-
dowej organizacji dziennikar-
skiej) zostali przyjęci przez regen-
ta, Horthy wygłosił do nich prze-
mówienie w którym przemawiał
7 językami: powiedział także ostep
językiem polsko czeskim...

Wielki Papież.
Piękny artykuł z okazji 16 tej ro-
cznicy wstąpienia na tron Ojca Świę-
tego, Piusa XI, zamieścił w »Czasie-
ku« dr Z. Wądołowski. Przytoczymy
kilka wyjątków:

»Przepowiednia Malachiasza na
daje obecnemu Papieżowi przydo-
mek »fides Intrepida« — wiara nie-
ustraszona. Ta przepowiednia speł-
nia się w życiu Piusa XI. Gdy ro-
zwazamy całą Jego działalność u-
derza w niej niezwykła odwaga
inicyjatywy i czynu. Podziwiać na-
leży jego nieustraszoną w rozwią-
zywaniu teoretycznym i praktycz-
nym — palących problemów chwili.
Szukając odpowiedzi na pytanie,
jak przywrócić Chrystusa do życia
publicznego, Papież wakuje wiel-
kiej wagi srodek: apostołstwo ludzi
świeckich czyli akcją katolicką...

Z powiek spędza mu sen myśl
o miliardzie pogan, którzy nie nie
wiedzą o Zbawicielu. Trzeba się
spieścić, trzeba wciążyć wszystkie
siły i rzucić je na front misyjny.
Postanawia więc za wszelką cenę

nowych wydawnictw

»Głos krwi i ziemi.
Na półkach księgarskich ukazała
się, jako dwudziesty piąty tom wy-
dawnictwa »Biblioteki Dobrych Książek«,
warta uwagi powieść rodowi-
ego Mazura z Prus Wschodnich, Jana
Wszobora, pod tytułem »Głos krwi
i ziemi«, osnuta na tle życia Mazu-
rów, mieszkających na terytorium,
pozostałym pod panowaniem nie-
mieckim.

Trudne i ciężkie warunki bytu tam-
tejszych Polaków przedstawił przed
rokiem Melchior Wańkiewicz w swym
świetnym reportażu »Na tropach Śmętki«.
W powieści Wszobora mamy
przedstawione te same warunki tylko,
że na szerszym tle. Autor niezmiernie
plastycznie uwidoczniła te spustosze-
nia, jakie wśród młodzieży polskiej

zdołał zdobyć ludy kolorowe dla Chry-
stusa. Daje im własnych kapłanów
i biskupów, by łatwiej trafili do
dusz swych współplemieńców. To
wszystko daje mu prawo do nowe-
go tytułu: Pontifex misionariusz.

Niespożyte zasługi kładzie też
Papież w akcji nauczycielskiej. Po-
zostawia on szereg olbrzymiej wa-
gi Encyklik, dotyczących podsta-
wowych zagadnień wiary i moral-
ności. Zasłużenie więc historia na-
zwie go Papieżem niesmiertelnych
encyklik.

»SIEKIER - FACÕES - FOLSOW«
Zadajcie od waszych
dostawców tylko tej MARKI
»Cavallinho«

Z FABRYKI

FERNANDO ESSER & CIA. - REMSCHIED-
KTÓRA GWARANTUJE ZA KAŻDY SWÓJ WYRÓB
A W RAZIE PEKNIĘCIA PRZYJMUJE JE Z POWROTEM

sprawy germanizacja przez szkołę.
Życie bohatera, to nie obraz tylko
podpatrzony rzeczywistości, ale z
niej poprostu wyrwany. Poszczególne
sceny wykazują dużą skalę uczucia,
a nawet dramatyzm. Autor pi-
knie, ale prosto, maluje przyrodę ma-
zurską, wiernie i dokładnie pre-
stawił też życie Mazurów. Główną
ideą, przebiegającą się na każdym miej-
scu, to znaczenie, że głos krwi i zle-
mi ojczyzny, choćby nie wiem jak
dławiony od lat najmłodszych, ode-
zwać się wcześniej czy później w ca-
łej pełni. To też bohater powieści,
Janek Łada, odnalazł w sobie polską
duszę po całym szeregu dramatycz-
nych przeżyć.

»Głos krwi i ziemi«, to powieść,
podyktowana miłością ku rodakom i
Ojczyźnie. Ma ona duże znaczenie
dla Polaków z zagranicy ze względu
na piękną ideę walki o polskosc w
najcięższych nawet warunkach.

Nowy Elementarz
W szkole drukarskiej Zakładu Sa-
lezjańskiego drukuje się obecnie Ele-
mentarz języka brazylijskiego litera-
mi nadającymi się do pisania ręcznie,
aby ułatwić dzieciom naukę pisania
czytania. Każdy Elementarz będzie
kosztował może jakie 300 reńów.
Kto takich Elementarzy potrzebuje
niech posle pieniądze na adres:
Liceu Salesiano — Cidade Rio Gran-
de — Estado Rio Grande do Sul.

